

Idziemy do przedsionka

Z Andrzejem Cwynarem

ROZMAWIA
MAŁGORZATA BILSKA



ANDRZEJ Cwynar

Pomysłodawca i założyciel Fundacji dla Rodziny; ekonomista; razem z żoną został wybrany na konsultora Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski

Został Pan, razem z żoną Roksana, wybrany do grona konsultorów Rady ds. Rodziny KEP.

Wiecie już, czym będziecie się zajmować?

– Szczegółów jeszcze nie znamy. Pewnie dowiemy się wkrótce po złożeniu ślubowania, które ma się odbyć 1 marca. Nazwę „konsultorzy” rozumiem tak, że członkowie Rady (mogą nimi być tylko biskupi) będą chcieli poznać nasze doświadczenia i świecką perspektywę; może posłuchać opinii przed podjęciem decyzji?

W ramach Fundacji dla Rodziny prowadzą Państwo szkolenia, tworzą przestrzeń rozwoju dla małżeństw i rodzin. Prowadzenie organizacji wymaga wysiłku. Czego Wam w Kościele brakowało, że taka fundacja powstała?

– Najpierw przez lata formowaliśmy się (i tak jest nadal) w Domowym Kościele. Kiedyś dostrzeżliśmy, że istnieje niezagospodarowana przestrzeń dla warsztatów wyjazdowych w czasie wakacji. Tak pojawił się pomysł organizacji kilkudniowych wyjazdów: „dialogów małżeńskich”, warsztatów o wychowywaniu dzieci. Są one swoistą preewangelizacją; to taki wspólny wyjazd, który wzmacnia rodzinne relacje. Naturalną konsekwencją była formalizacja działań. Założenie własnej fundacji umożliwia nam bycie podmiotem na rynku szkoleń.

Chociaż jako małżeństwo „wychowaliśmy się” w Domowym Kościele, oferta fundacji – co bardzo tu podkreślam – nie jest skierowana do osób zaangażowanych we wspólnoty. Przeciwnie – naszą grupą docelową są osoby, które nie mają doświadczenia bycia we wspólnotie. To osoby z przedsionka Kościoła.

Używając języka Franciszka: peryferie?

– Można tam spotkać „niedzielných katolików” i ludzi, którzy chodzą jeszcze do kościoła, ale sporadycznie. Coś ich wiąże z katolicyzmem, znają jego podstawowe wartości, mają żywe wspomnienia. Ale są mocno poobijani, rozczarowani lub zniechęceni. Czasem na Kościół obrażeni, stracili do niego zaufanie. To nimi chcemy się zająć. Bez oceniania, osądzania i moralizowania staramy się ich ogrzać, przytulić. Przyjąć. Dopiero potem można – jeśli się da – proponować dalszą formację.

Pracy macie chyba mnóstwo?

– Tak, ale to nie znaczy, że walą tu tłumy. Osoby, które nigdy nie doświadczyły bycia we wspólnocie, patrzą na nas ze zdziwieniem, podejrzliwie: co to jest?, o co chodzi? Najpierw musimy przełamać uprzedzenia, wyobrażenia oparte na tym, co mówią inni, co piszą media.

Oczywiście jest też miejsce dla tych, którzy są we wspólnotach, a szukają czegoś nowego, innego. Może potrzebują odpoczynku? Zawsze jednak pierwszeństwo mają pary i rodziny spoza wspólnot.

Na Waszej stronie internetowej są informacje o ofercie szkoleniowej. Można wybrać z niej coś dla siebie. Do czego Państwo zapraszacie ludzi?

– Koncentrujemy się na trzech obszarach. Pierwszy to biwaki ojca z dzieckiem (jednym – pomysł polega na tym, że jest to czas taty tylko dla niego). To wydarzenie jest strictly świeckie, bez księdza i motywów religijnych. Przeznaczone jest dla każdego ojca chcącego pogłębić więź z dzieckiem, w wieku 8–12 lat. Dla starszych nastolatków mamy wyjazdy rowerowe. Oferta tych wyjazdów jest przygotowywana, za chwilę trafi na stronę.

Druga rzecz to wyjazdy wakacyjne dla rodzin z dziećmi. Niby jest ich w Polsce sporo, jednak my zapewniamy dzieciom opiekę. Spokojni o nie małżonkowie słuchają wykładów. I chodzą na randki. Miłość odżywa, dzieją się tam autentyczne cuda... Jest z nami kapłan, odprawia Mszę św., można przyjąć sakramenty czy z nim porozmawiać. Miejsca zwykle zapełniają się w styczniu. Jeszcze są – ten wyjazd bardzo gorąco polecam.

Trzecia propozycja to rekolekcje „Finanse po Bożemu”. To wyróżnik, dominujemy na rynku w tym obszarze, co wynika w prosty sposób z mojego zawodu. Rekolekcje są prowadzone w formie warsztatów online; mamy 6 grup do wyboru. Mogą wziąć w nim udział pary, ale i pojedynczo, czyli mąż/żona; narzeczony/narzeczona. Kolejna edycja rusza 11 grudnia. Serdecznie zapraszam.